

Leszek Zaborowski: Ahmari, czyli radykalizm i katolicka nauka społeczna to nie utopia

Nie namawiam nikogo do traktowania Ahmariego jako wyroczni. Chodzi raczej o potraktowanie jego działalności jako inspiracji do nieszablonowego myślenia przez wszystkich którzy – niekoniecznie ponaglani wiarą, bo przecież nie jest tu ona konieczna – chcą by społeczna nauka Kościoła miała w przyszłości jakiegokolwiek realne przełożenie na otaczającą nas, polską rzeczywistość – pisze Leszek Zaborowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Morus. Państwo jako utopia?”.

Sohrab Ahmari nie jest w Polsce postacią anonimową. Już konwersja na katolicyzm pochodzącego z Iranu niegdysiejszego publicysty „Wall Street Journal”, a później naczelnego „New York Post” – obwieszczona przez niego tuż po zamordowaniu w 2016 roku przez terrorystów ks. Jacquesa Hemela – była szeroko komentowana w polskich mediach. Przeprowadzono z nim kilka wywiadów, a pierwsze omówienia jego najbardziej znanej książki *The Unbroken Thread. Discovering the Wisdom of Tradition in the Age of Chaos* ukazały się jeszcze przed jej przekładem na polski. Wśród pierwszych był zresztą opublikowany na stronie „Teologii Politycznej” tekst prof. Ewy Thompson. Jego nazwisko szybko zaczęto wymieniać jednym tchem z takimi postaciami jak starsi o około dwie dekady Rod Dreher czy Patrick J. Deenen (sam Ahmari jest jeszcze przed czterdziestką), czyli wśród najważniejszych amerykańskich autorów poszukujących adekwatnej do dzisiejszych warunków formuły kultywowania szeroko rozumianego

konserwatyzmu. Nie tylko starających się prowadzić rzeczową krytykę współczesnego liberalizmu, ale też jednoznacznie utożsamiających się z chrześcijaństwem.

Ze wspomnianych wyżej powodów nie zamierzam więc streszczać *Nieprzerwanej nici*. Zachęcam jedynie do krytycznej lektury tej książki, stanowiącej nie tyle promocję katolicyzmu, co raczej pewnego sposobu patrzenia na świat, który może, ale nie musi stanowić punkt wyjścia do chrześcijańskiej wiary. Nieprzypadkowo obok św. Augustyna, św. Johna Henry'ego Newmana czy św. Maksymiliana Kolbego znajdziemy wśród jej najważniejszych bohaterów nie tylko innych chrześcijan, ale też Konfucjusza czy Abrahama Joshuę Heschela. Również ich autor traktuje jako przewodników w odkrywaniu prawdy o świecie i relacjach międzyludzkich oraz partycypacji w niej, co ostatecznie ma prowadzić do wyzwolenia z rozdzierających człowieka namiętności i sprzeczności. Zamiast tego chciałbym zwrócić uwagę na wątek, który przy okazji opisywania drogi życiowej i twórczości Ahmariego został w polskich mediach ledwo zasygnalizowany, czy wręcz pominięty.

Doskonale ilustruje go, zasadniczo nieprzywoływany w polskich omówieniach, rozdział *Nieprzerwanej nici*, w którym Ahmari opisuje losy Howarda Thurmana, czarnoskórego pastora i działacza ruchu praw obywatelskich, walczącego z segregacją rasową i powiązaniem z nią ekonomicznym wyzyskiem. Staje się to okazją do obrony takiego rozumienia chrześcijaństwa, w którym dążenie do wymierzania sprawiedliwości na płaszczyźnie politycznej – również w odniesieniu do materialnej nędzy – jest nie tyle opcją, co obowiązkiem wiernych. W konsekwencji przeżywanie wiary chrześcijańskiej w oderwaniu od

zmagania o sprawiedliwość społeczną okazuje się ostatecznie jej zniekształceniem, nawet jeśli towarzyszy mu przywiązanie do ortodoksji na poziomie dogmatów.

Lektura całości książki, jak i uważne prześledzenie wypowiedzi Ahmariego jasno wskazuje, że jego oskarżenia wobec liberałów dotyczą nie tylko przymuszania (pod pozorem walki z nietolerancją) do przyjęcia ich wizji świata i rezygnacji ze wszelkich przekonań, które mają potencjalnie „wykluczający” charakter, ale też takiego ukształtowania życia gospodarczego, w którym logika rynkowa zostaje zaaplikowana niemal wszędzie, wyniszczając tkankę społeczną. W szczególności w amerykańskim kontekście wybrzmiewają tu pretensje do republikańskiego mainstreamu, dla którego tak często rozwiązaniem wszelkich bolączek jest po prostu wolny rynek. Dla zafascynowanego rozwijaną począwszy od Leona XIII katolicką nauką społeczną Ahmariego świat ekonomicznego, a nie tylko obyczajowego liberalizmu to miejsce ciągłego osłabiania ludzkich wspólnot, począwszy od rodzin, przez społeczności lokalne, po narody. Jest to rzeczywistość przeniknięta mechanizmami, które odciągają ludzi od realizacji ich człowieczeństwa w ramach rozmaitych tradycji, ze szczególnym uwzględnieniem katolickiego chrześcijaństwa. Są oni bowiem albo zajęci pogonią za pieniędzmi i kolejnymi doznaniem, albo poprzez wyzysk zostają zmuszeni do ciągłej walki o przetrwanie.

Oczywiście, mało który z polskich konserwatywnych liberałów odżegnuje się od literalnie każdej interwencji państwa w życie gospodarcze, motywowanej potrzebą walki ze skrajnymi przejawami nędzy czy nierówności. Jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że dążenie do całościowego i konsekwentnego wyciągnięcia z katolickiej nauki społecznej wniosków w odniesieniu do takich sfer jak prawo

*Kluczowy dla twórczości
Ahmariego wątek katolickiego
spojrzenia na ekonomiczną
niesprawiedliwość został w
Polsce zasadniczo
zignorowany*

pracy i system
podatkowy, czy
próby patrzenia na
prawo własności z
perspektywy zasady
powszechnego
przeznaczenia dóbr,
bywają przez nich
traktowane jako
projektowanie

niebezpiecznej utopii. Jedynie trochę przerysowując, postulat realnej progresji podatkowej bywa z ich perspektywy – by zacytować klasyka – niemalże immanentyzacją eschatonu. Tym bardziej szkoda, że kluczowy dla twórczości Ahmariego wątek katolickiego spojrzenia na ekonomiczną niesprawiedliwość został w Polsce zasadniczo zignorowany.

Wrażliwość na nierówności społeczne autor *Nieprzerwanej nici* przejawiał zresztą już we wczesnej młodości, co zaowocowało najpierw jego zaangażowaniem najpierw w ruch trockistowski, a później w nauczanie dzieci z ubogich środowisk społecznych w szeregach organizacji o silnie lewicowych konotacjach. Jak dowiadujemy się z jego nie przełożonych na polski wspomnień *From Fire by Water: My Journey to Catholic Faith*, wspomina on ten czas nie tylko jako okres dość naiwnego buntu, ale też moment, w którym dzięki jednemu ze swoich (również związanemu z radykalną lewicą) współpracowników odnalazł zapal do realnego, a nie tylko deklaratywnego, zmagania o sprawiedliwość i prawdę w życiu społecznym. Do dziś zresztą postaci o bardzo dalekim od katolickiego ideowym zapleczu pozostają dla niego inspiracją. Dość wskazać, że w rozdziale *Nieprzerwanej nici*

dotyczącym ludzkiej seksualności, pornografii i uprzedmiotowienia kobiet inspiracją pozostaje dla niego myśl radykalnej feministki Andrei Dworkin, zestawiana z refleksjami św. Augustyna.

W świetle powyższych uwag nieco mniej zaskakująca może się okazać lektura tekstów Ahmariego publikowanych w internetowym „Compact Magazine”, którego tworzeniu postanowił się poświęcić po opuszczeniu stanowiska naczelnego „New York Post”. Wśród najczęściej poruszanych w nich tematów znajdują się przyczyny osłabienia amerykańskich związków zawodowych, zagrożenia płynące z działalności wielkich korporacji czy krytyka republikańskiego mainstreamu, uparcie broniącego liberalnego modelu gospodarczego wbrew interesom większości swoich wyborców. Mniejsze zdziwienie budzi też treść krótkiego manifestu, firmowanego przez dwóch pozostałych założycieli portalu: Matthew Schmitza, wieloletniego redaktora „First Things” oraz Edwina Aponte, wcześniej współtworzącego otwarcie marksistowski magazyn „The Bellows”.

*Spoiwem różnorodnej
publicystyki Ahmariego ma
być antyliberalna
antyestablishmentowość i
dążenie do sprawiedliwego
ładu społecznego*

W tekście redaktorzy deklarują jako swój główny cel obronę wspólnot – lokalnych, narodowych, rodzinnych czy religijnych – zarówno przed

„libertyńską lewicą”, jak i „libertariańską prawicą”. Wprost określają się mianem radykałów (rozumianych nie jako ekstremiści, tylko ci, którzy wracają do korzeni i istoty rzeczy) rzucających wyzwanie „nadklasie”

(ang. *overclass*) kontrolującej rząd, kulturę i finansowy kapitał. Spojwem różnorodnej publicystyki ma być więc antyliberalna antyestablishmentowość i dążenie do sprawiedliwego ładu społecznego. Tylko to zdaje się według niego dawać nadzieję na wywalczenie przestrzemi, w której świat sensu czerpanego z tradycji i wiary mógłby rozkwitać, a nie obumierać.

By możliwe było jej wyrąbanie, należy według niego jako sojusznika pozyskać tę część lewicy, dla której priorytetem jest walka o kwestie socjalne, a nie rewolucja obyczajowa – niekoniecznie zaś konserwatywnych piewców wolnego rynku. Drugim potencjalnym sprzymierzeńcem pozostają prawicowi populiści. Sympatia do niektórych nurtów lewicowych nie przeszkadzała bowiem Ahmariemu w wyrażaniu aprobaty dla Donalda Trumpa w toku wewnątrzrepublikańskich sporów toczonych w kontekście zeszłorocznych wyborów. W tekście pod wymownym tytułem *He's still the one* wskazywał go jako tego, który wbrew trendom we własnej partii odważył się wystąpić przeciwko wolnorynkowemu dogmatyzmowi np. w handlu zagranicznym, poprzez nominacje do Sądu Najwyższego w praktyce doprowadzić do uchylecia orzeczenia ws. *Roe vs. Wade* i utemperować „jastrzębi” prących do wojny z Iranem.

Działalność Ahmariego może się wydawać miotaniem się idącego pod prąd – bo wybierającego katolicyzm w dobie postępującej sekularyzacji oraz poszukującego alternatywnej politycznej ścieżki w czasie politycznej polaryzacji – pisarza, który za efektownym stylem i rozmachem swoich przedsięwzięć skrywa dezorientację czy wręcz bezsilność. Dla wielu naiwne, a co za tym idzie dyskwalifikujące okażą się jego publikowane między innymi w „Compact Magazine” refleksje dotyczące zaangażowania USA w wojnę w Ukrainie. Jego obecną skalę

postrzega jako kolejny przejaw tego samego parcia do eskalacji konfliktów ze strony amerykańskiego establishmentu, które wcześniej doprowadziło do tragicznych konsekwencji na Bliskim Wschodzie.

Nie namawiam jednak nikogo do traktowania tego autora jako wyroczni. Chodzi raczej o potraktowanie jego działalności jako inspiracji do nieszablonowego myślenia przez wszystkich którzy – niekoniecznie ponaglani wiarą, bo przecież nie jest tu ona konieczna – chcą by społeczna nauka Kościoła miała w przyszłości jakiegokolwiek realne przełożenie na otaczającą nas, polską rzeczywistość. Nawet jeśli poszukiwanie nowych dróg ku realizacji tego celu w dobie obumierania katolicyzmu kulturowego miało przynieść pomysły kontrowersyjne i ryzykowne. Warto jednak zderzyć się z jego wizją, choćby po to, by dookreślić własną. Nawet jeśli recepty Ahmariego uznamy za fałszywe, czytając go trudniej będzie nam uciec od trudnych pytań o własny stosunek wobec otaczającego nas dziedzictwa ideowej hegemonii liberalizmu. A jeśli zdecydujemy się któreś jego elementy na serio podważać - od pytania z kim i w jaki sposób należałoby to uczynić.

dr Leszek Zaborowski

Foto: Gage Skidmore / Creative Commons 2.0.

O autorze: doktor nauk społecznych, publikował m.in. we „Frondzie Lux”, „Teologii Politycznej” i na portalu Klubu Jagiellońskiego. Mieszka z rodziną w Warszawie.